Nr. 16. Poznań, dnia 10 sierpnia 1913. Rok V.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Wiadomości związkowe.

Egzaminy majsterskie, jak nam donoszą do „Gazety dla Kobiet", zdały uczestniczki kursu przygotowawczego Związku kobiet pracujących, i to z Gostynia 3 kandydatki, a pisze o tem do nas p. W. Urbanowiczówna; dalej pp. Klementyna Świderska z Dobrzycy, Marya Krysztofiakówna i Marya Janczakówna z Ostrowa.

Trzeci kurs przygotowawczy

do egzaminów czeladniczych i majsterskich dla rzemieślniczek

odbędzie się od 25-go sierpnia do 29-go sierpnia bieżącego roku.

Będzie to ostatni kurs w tak nazwanym czasie przejściowym, to znaczy przed 1-ym października.

Wiadomo, że w tym czasie wolno na łatwiejszych warunkach zdawać egzaminy. Izba rzemieślnicza oświadczyła, że z warunków czasu przejściowego mogą korzystać kandydatki, które jeszcze przed 1-ym października się zgłoszą, choćby egzamin sam odbył się dopiero po 1-ym października.

Dla tego **Zarząd Główny Związku katolickich Stowarzyszeń Kobiet pracujących** pragnie urządzić jeszcze w tym czasie kurs przygotowawczy do egzaminów, o ile zgłosi się dostateczna liczba uczestniczek.

Wykłady odbywać się będą przez 5 dni od godziny 9-ej rano do 12-ej w południe i po południu przez dwie lub trzy godziny, na salce Dominikańskiej, a obejmować będą tak zwaną część teoretyczną egzaminu, to znaczy wiadomości:

1. z ustawodawstwa procecederowego (około 6 lekcyi);
2. z rachunkowości (6 lekcyi);
3. z korespondencyi i książkowości (6 lekcyi);
4. z ustawodawstwa ogólnego (4 lekcye);
5. z kalkulacyi (4 lekcye);
6. z towaroznawstwa (2 godziny).

Części praktycznej, to znaczy szycia, strojarstwa samego, kurs ten obejmować nie może, bo tego kandydatki uczą się i nauczyć się muszą w latach nauki w szwalniach, u swoich pracodawczyń.

Dla których rzemieślniczek kurs ten jest niezmiernie pożyteczny?

Dla rzemieślniczek zajętych w krawiectwie, modniarstwie i fryzyerstwie, które

a) **mają poza sobą 2 lata nauki, albo 3 lata pracowały samodzielnie** i mogą się już zgłosić do egzaminu czeladniczego;

b) **albo pracowały przez 5 lat samodzielnie lub jako** dyrektrzy i mogą się zgłosić do egzaminu majsterskiego.

Łagodniejsze te warunki obowiązują tylko do 1-go października bieżącego roku; potem do egzaminów czeladniczych wymaga się 3 lat nauki, a do majsterskich egzaminu czeladniczego.

Powinny zjechać się na kurs wszystkie wymienione powyżej kandydatki, gdyż bez egzaminu czeladniczego i majsterskiego nie będzie im wolno na przyszłość zatrudniać uczennic, a dalej bez egzaminu majsterskiego nie będą mogły wytrzymać konkurencyi z temi, które egzamin zdały.

Zgłoszenia na kurs należy nadesłać najpóźniej do 18-go sierpnia b. r. Późniejszych zgłoszeń nie będzie można uwzględnić.

Do zgłoszeń należy dołączyć:

1. życiorys własnoręcznie napisany,
2. poświadczenie ks. patrona lub wicepatrona, że zgłaszająca się należy do związkowego Stowarzyszenia,
3. wzmiankę, czy biuro naszego Związku ma postarać się dla niej o mieszkanie, lub czy też kandydatka zamieszka u krewnych, znajomych.

Na kurs mogą się zgłosić także rzemieślniczki, nie należące do żadnego związkowego Stowarzyszenia, składają jednakże opłatę za kurs w wysokości 5 marek.

Ile wynoszą koszty kursu?

Oprócz podróży koleją, uczestniczki kursu zamiejscowe ponieść będą musiały koszty utrzymania w Poznaniu przez 5 dni, które wyniosą mniejwięcej 10 marek. Biuro Związku jednakże, jak tylko odbierze zgłoszenia,

starać się będzie o jak najtańsze mieszkania. Zgłoszenia należy nadsyłać **pod adresem: „Gazeta dla Kobiet“, Poznań (Posen), ulica św. Marcina 69.**

Związek kobiet pracujących urządził już 2 kursy przygotowawcze do egzaminów rzemieślniczych. Przeszło 40 uczestniczek poddało się egzaminom z pomyślnym skutkiem. Przypuszczamy, że i na ten ostatni w czasie przejściowym kurs kandydatki zjadą się licznie tem więcej, że chodzi o uregulowaną pracę na całe życie i zapełnienie sobie wszystkich korzyści, które nadają egzaminy czeladnicze i majsterskie. Dla tych korzyści warto ponieść drobne koszty na przygotowanie i na kurs niezwłocznie się zgłosić.

Zarząd Główny Związku Kobiet Pracujących.

Ks. St. Adamski, prezes. Ks. St. Grzęda, sekr. jen.
Ks. Adamek. M. Beckerowa. Hoffmanówna.
Ks. J. Kłos. Z. Starkowa. Szafranówna.
Zielewiczówna.

Królowa Niebios.

Przed wiekami niewiasta skromna z ludu szła ścieżyną wązką w górach ku miasteczku, oddalonemu daleko od świata. Weszła do mieszkania kapłana i pozdrowiła krewną swoją. Wtenczas przywitana, owiana duchem proroczym, głośno odezwała się do przybyłej: „Błogosławionaś ty między niewiastami! Jakoż to mi się staje, że matka Pana mojego przychodzi do mnie? Błogosławioną jesteś, która uwierzyłaś.“

Dziwne to było przywitanie. Skromna niewiasta, w ten sposób przyjęta przez krewną swoją św. Elżbietę, nie cofa się jednak wobec tych słów wielkich; wie, że należy jej się to powitanie, a w uniesieniu swojem rozpoczyna pieśń pochwalną na uczczenie Boga potężnego, który sprawił jej tak wielkie rzeczy: Wielbij duszo moja Pana, i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim. Oto odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie pokolenia.“

Pierwsze to było powitanie Matki Zbawiciela przez ludzi; odtąd za przykładem onej proroczej Elżbiety z serc i ust milionów wznosi się modlitwa gorąca: Błogosławionaś ty między niewiastami! Spełniły się słowa świętej Elżbiety!

Gdybyśmy byli słyszeli o tych słowach wonczas, zdziwienie zapewne ogarnęłoby nas, skąd ta pewność taka, że skromną, ubogą niewiastę wspominać będą ludy i narody po wszystkie wieki aż do skończenia świata!

Wiedziała Elżbieta św., że matka Jezusa Chrystusa przychodzi do niej. Wiedziała, że dla tego zaszczytu, przenoszącego wszystkie zaszczyty świata, imię Najświętszej Panny nie zejdzie z ust ludzi, pokąd będą żyli na świecie.

A dziś przypominamy sobie Matkę Najświętszą, wniebowziętą jako królowę niebios.

Przecierpiała dużo na świecie, bo wielki jej zaszczyt, wielka godność składały na nią ciężkie obowiązki, wszystko przeniosła, a Bóg z duszą i ciałem wziął ją do niebieskich przybytków.

W życiu na ziemi bliższą była Bogu, bliższą Jezusa Chrystusa, aniżeli którykolwiek inny człowiek. Po życiu doczesnem wyniesiona do nieba, więcej zjednoczona z Bogiem, bliżej znajduje się tronu Bożego aniżeli święci Aniołowie.

Z Syna Bożego przechodzi wszelki zaszczyt na matkę Jego. Kto uczcić pragnie syna, ten czcić musi Jego matkę. Kto lekceważy matkę Bożą, okazuje

Z wspomnień pielęgniarki.

W szpitalu naszym najmilszą mi była praca w oddziale dziecięcym. Czasami zdawało mi się, że najbardziej lubię najmniejsze dzieciaczki, ale właściwie to kochałam bardzo i starsze, bo były rozsądne, ból cierpienia znosiły.

A jak teraz rozpamiętuję te wszystkie dzieciaki, które przez moją stacyę się przesunęły, a po większej części zmieniały się one dość często — to doskonale zdaję sobie sprawę z tego, dlaczego właśnie ten czy ów chłopiec, ta czy owa dziewczynka szczególniej do serca mi przypadli.

Trzydzieści łóżeczek moich prawie zawsze wszystkie były zajęte. Wtedy to było mi dobrze. A jak tylko jedno łóżeczko opustoszało, to prawie zaraz potem zjawił się gość nowy. Im nieszczęśliwszem i chorszem było, tem większą już z góry do niego miałam słabość.

Ale już najczulszą stroną mego serca były niemowlątka w poduszce. Wielce też się radowałam, kiedy mi te dzieciny pod opiekę oddawano, i kiedy z tygodnia na tydzień mogłam się niemi popisywać, że na wadze przybrały. Wogóle nie szczęściło mi się z niemowlętami, boć przecież wszystkie „moje dzieci“ były choremi, ale z jednem mi się paradnie udało. „Króliczek“ zaszczyt mi przyniósł. Kochany „Króliczek“, bo prawdziwego jego imienia ni nazwiska już nie pamiętam. Nazwano go tak z powodu zajęczej wargi, która już i tak staruszkowatą twarzyczkę jego szpeciła. Więc cieszyłyśmy się z dnia na dzień wszystkie szczerze, że to pieszczotliwe nazwanie zwolna coraz to mniej się do niego stosowało. Zeszyta warga goiła się doskonale. Powoli też i policzki dzieciny się zaokrąglały, wygładziły się zmarszczki, blizna zwolna znikała i Króliczek z dnia na dzień pięknial widocznie.

Nie tyle pociechy sprawiał mi Antosiek, chociaż właściwie wśród niemowląt prawdziwym świetlanym był promyczkiem. Uśmiechał się on do nas wielkiemi ciemnomodremi oczątkami, ile razy zbliżałyśmy się do jego łóżeczka. Ale skoro tylko znikałam mu za firankę, dziecko zaczynało „drzeć się“ z całej siły płucek czteromiesięcznych.

Rolę krzykacza najlepiej jednak odgrywał mały Jasiek i to z niezwykłą siłą i wytrwałością. Był to senior wśród pacyentów poduszkowych. Właściwie powiedziawszy, nie należało go już do nich zaliczać, bo już sam umiał energicznie dopominać się o swoje posiłki, zupełnie tak samo, jak „starzy“.

Z poduszki wyrósł też już i gruby Karolek, czyli Lolek, energiczny i gwałtowny, bo każdego odwiedzającego salę zmuszał formalnie, aby na niego zwrócił uwagę. Skoro tylko spostrzegł, że ktoś nadchodzi, bądź lekarz, bądź ksiądz kapelan w czarnej sutannie, Lolek wołał do niego:

— Tata! tata! — wołał uparcie, póki się do niego nie zbliżono.

Wołanie to schlebiało jednak najbardziej Antoniemu od windy, więc między temi dwoma zawiązywała się ożywiona bardzo rozmowa: Tata — Lolek — tata — Lolek — i tak w kółko.

Zajmująca ta dyskusya nie byłaby się nigdy skończyła, tak obydwaj się w niej lubowali, gdyby nie to, że bez Antoniego winda by nie mogła funkcyonować. Mimo swego rozwiniętego zmysłu konwersacyi, to Karolek przebywał u niemowląt, glyż tutaj najłatwiej zawsze było o łóżeczko.

tem samem lekceważenie synowi jej, Jezusowi Chrystusowi. I dla tego wszyscy, którzy zapominają oddawać czci najwyższej Jezusowi jako Bogu prawdziwemu, zaprzestać muszą czcić Najśw. Maryę Pannę jako matkę Bożą.

Ale też z Syna Bożego przechodziła wszelka boleść na Matkę Jego. „Królową męczenników" nazywamy ją w litanii, bo też serce jej przeszyte siedmiorakim mieczem boleści przechodziło cierpień bez miary. Całą mękę Zbawicielową Najświętsza Marya Panna odczuwała srogim bólem, wiedząc, że ludzie źli i przewrotni przybijają na krzyż Chrystusa Pana.

Matka Najświętsza całem życiem swojem pozostanie wzorem dla wszystkich niewiast świata. Wzór to wprawdzie niedościgniony, ale przynajmniej starać się musimy upodobnić Najświętszej Pannie, aby jak najwięcej przybliżyć do wzoru świetlanego. Nauka, którą Wam daje, niewiasty całego świata, da streścić się w tych słowach: przez ból i cierpienie do zwycięstwa; przez miłość Boga do połączenia się z Wszechmocnym.

Wy, wszystkie niewiasty polskie, ponosić musicie jak wszyscy ludzie ciężar dnia i upalenia. Przykrości w rodzinie, w domu, w życiu prywatnem, w życiu publicznem, ale ponosząc je, przezwyciężając siebie, przybliżacie się do „Królowej męczenników" — Wniebowziętej.

Rząd pruski w staraniach swoich o młodzież żeńską.

Począwszy od r. 1912 rząd pruski wyznacza w etacie pewną sumę na pracę społeczną dla młodzieży pozaszkolnej męskiej. Z sumy tej wolno dotychczas było popierać urządzenia dla młodzieży żeńskiej tylko wyjątkowo.

Pochodzi to stąd, że młodzież męska w pierwszym rzędzie narażona jest na wpływ socyalistów, od których rząd ją usunąć zamierza. A szczególnie w ostatnim czasie socyaliści wytężyli swoje siły, aby pozyskać młodzież męską dla swoich celów. Praca wychowawcza w towarzystwach i organizacyach młodzieży męskiej postępuje raźnie naprzód. Gazety niemieckie stwierdzają, że coraz lepiej udaje się wychowywać młodzież zdrową pod względem cielesnym i duchowym i dla tego w bieżącym roku ma się wyznaczyć fundusze na pracę wśród młodzieży żeńskiej.

Na ogół minister poleca te same zasady i wskazówki, które podał już dla młodzieży męskiej, radzi rozszerzać istniejące towarzystwa i urządzenia z uwzględnieniem warunków miejscowych i z zastosowaniem do szczególnego usposobienia młodzieży żeńskiej.

Należy młodzieży żeńskiej dać sposobność do ćwiczeń cielesnych, wycieczek, gier, pracy w ogrodzie, dalej usuwać niebezpieczeństwa, na które szczególnie młodzież żeńska jest narażona, a wreszcie dbać o wykształcenie tych zdolności i wyrobienie cnót, których dziewczęta potrzebować będą jako przyszłe żony i matki.

Dla tej pracy potrzebny szczególnie dom pracy nad młodzieżą żeńską. Jeżeli już nad młodzieżą męską nie można owocnie pracować bez odpowiedniego schroniska, tem więcej potrzeba osobnych lokali dla młodzieży żeńskiej w miastach przemysłowych.

Należą tu dotąd schroniska dziewcząt, schroniska dla dziewcząt samotnych, sale, gdzie dziewczęta mogą się zbierać wieczorami; tam można wychowy-

---

Właściwie tych najmniejszych nigdy wiele nie było, to też ile razy przynoszono mi dziecko w poduszce cieszyłam się niem szczerze, chociaż ci „wielcy ludzie" najwięcej czasu i trudu mnie kosztowali. Wymagali oni odemnie całkowitego przebierania kilka razy na dzień, ale także — podług stanu zdrowia — dokładnie przepisanej buteleczki. Najtrudniejszą sprawą zawsze była ciepłota buteleczki.

Jak tylko o jeden stopień mleczko było zanadto ogrzane, trzeba je było ochłodzić należycie, a tymczasem wołano mnie to tu, to tam. A zawsze z wilczym apetytem towarzystwo moje na „jadło" się rzucało. Skoro tylko kilku łykami pragnienie ugasiło, zapijało już sobie potem z bardzo wytrwałą swobodą, a pili tak długo, że mi już i czasu nie starczyło i musiałam drugich wołać na pomoc. A pomoc tę prawie zawsze znajdowałam u jakiej starszej dziewczynki rekonwalescentki.

Jedenastoletnia Marysia z domu sierot zastępowała mnie zręcznie i gorliwie. Zabierała się do roboty tej jakby troskliwa mateczka, a przykro jej się robiło, jeżeli kruszyny nie chciały dopić do ostatniej kropelki. Czasami nawet i wygodny Pietrek z uporczywym bólem oczu przychodził obsługiawć te bobięta. A sprawiał się dobrze i z powagą, póki się na sali nie wydarzyło coś bardziej zajmującego. Wtedy uciekał sobie, a ja sama musiałam sobie poradzić.

Najżywsze zajęcie się sprawą i największy zachwyt dla dzieci w poduszkach okazywał trzyletni Franek. Dziki ten chłopak, całkiem nieodchowany, nie nauczony ani porządku ani czystości, cierpliwość pielęgniarek wystawił jakby na zanadto ciężką próbę. Dlatego skazano go na leżenie w łóżku — nocą i dniem — chociaż oprócz bólu oczu, który z nieporządku pochodził, chłopak zdrów był jak ryba. Żal mi było tego dzieciaka, więc pewnego razu uprosiłam mu pozwolenie wstania. Ale już po godzinie ku własnemu osłupieniu przekonałam się ze zgrozą, dokąd mnie moje współczucie zawiodło. Franek do tego stopnia był nieznośnym, iż poskromić go mogła największa tylko surowość. I tak dalej chłopczyk broił swoje przez dwa, trzy dni, tylko, że co dzień go bardziej łajano i potrącano. Sama gniewałam się na urwisza, a jednak musiałam się nad nim litować. Wtem pewnego ranka myśl mi zabłysła.

— Franku, rzekłam mu, gładząc go po ostrzyżonej do skóry główce, ja cię bardzo kocham, więc nie odchodź odemnie i pomagaj mi.

Franek spojrzał na mnie ledwo dostrzegalnemi oczkami, schwycił potem energicznie koniec mego fartucha i przez kilka godzin z rąk go nie wypuścił. Dokądkolwiekbądź się obróciłam, mały człowiek w długich spodzieńkach dreptał już za mną. Gdy nalewałam lekarstwa, Franek trzymał mi koreczek butelki. Pomagał mi przy słaniu łóżeczek i paluszkami wygładzał poduszeczki i kołdry zatykał. Tym sposobem Franek przebył dzień cały, jakiego w życiu jeszcze nie miał. Ale po tym pierwszym dniu nastały też inne podobne. Skoro tylko chłopaczek z roli swej wypadał i chciał być jakokolwiek niegrzecznym, to zaraz podnosiły się głosy:

— Franku! idź sobie do pani.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wać młodzież żeńską wykładami religijnymi, pouczać ją o wychowaniu dzieci i pielęgnowaniu chorych, podnosić ją ekonomicznie, nakłaniać do czytania dobrych książek, uczyć śpiewu, urządzać kursy dla samarytanek. Prócz tego należy pod odpowiedniem kierownictwem uczyć dziewczęta szycia, heklowania, cerowania, prasowania i tym podobnych robót, bo do tej nauki zazwyczaj gdzieindziej sposobności nie mają.

Taki program rząd pruski wypisał dla pracy społecznej wśród dziewcząt niemieckich.

I trzeba przytem zważyć, że to wszystko dziać się ma dla tych samych dziewcząt, które już w szkole uczą się niejednych pożytecznych na przyszłość rzeczy, a te, które szkołę opuściły, mogą uczęszczać do licznych szkół gospodarstwa domowego, urządzonych dla młodzieży pozaszkólnej.

Dziewczęta polskie zaś najpierw ze szkoły niemieckiej wynoszą bardzo mało, a do szkół gospodarczych uczęszczać nie mogą, bo dla bardzo wielu nauka ta za droga, a język wykładowy niemiecki nie zrozumiały.

Pozostają nam dla tej pracy tylko towarzystwa nasze, gdzie wszelkiemi siłami starać się musimy o podanie młodzieży naszej żeńskiej przynajmniej tego wszystkiego, co najkonieczniej potrzebne.

Wrażenia z wycieczki do Krakowa.

Podumaj, potęsknij nad pomnikiem sławy. Dzieje twojej ziemi na grobowcach czytaj!

W obecnym czasie szkoły i zakłady naukowe miały swoje wakacye, a dzieci szkólne i uczniowie rozjeżdżali się do domów, na kolonie wakacyjne, albo w dalsze strony, gdzie kto mógł. Ja choć do szkoły nie chodzę, wakacye sobie zrobiłam, i nigdy ich wspominać nie przestanę, bo podczas nich właśnie spełniły się moje wielkie i dawne marzenia, byłam w Krakowie. Tak widziałam i poznałam go. I jeżeli, czytelniczki „Gazety dla Kobiet“, posłuchacie mnie, opowiem wam najważniejsze szczegóły pobytu naszej wycieczki tamże i wrażenia, któreśmy stamtąd wyniosły.

Wyjechało nas kilkanaście panienek z Poznania i Księstwa, a były i starsze i młodsze koleżanki, ja więc należałam do średnich, tak latami jaki i wzrostem. Podróż trwała dzień cały, bo wyjechawszy rano, dopiero wieczorem stanęłyśmy na granicy austryackiej, wszystkie zainteresowane, zaciekawione. Rewizya poszła gładko, bo na przedstawienia przewodniczki naszej (była nią najstarsza koleżanka), odbyła się prawie bez kontroli. Przeszłyśmy więc na inny pociąg, austryacki już teraz. W wagonach zastaliśmy dużo niesympatycznych Żydów i żydziaków, ale to nic — jedziemy do Krakowa! Wrażeń z wjazdu do tego wymarzonego miasta prawie nie pamiętam. Wiem tylko, że patrzałam na wszystko szeroko otwartemi oczyma, że szłam za drugiemi, że na stancyi naszej witano nas bardzo serdecznie i życzliwie i potem znalazłam się w łóżku. Nocy tej nie zmrużyłam prawie wcale oka; nie wiem, czy dlatego, że nie spałam jeszcze nigdy z tylu koleżankami razem, czy dlatego, że jestem w Krakowie; nie wiem!

Na drugi dzień w sobotę, zaczęłyśmy zwiedzać zabytki Krakowa. Nie mogę jednak opisywać wszystkich, bo Kraków to Rzym polski, kościołów tam blisko 50, prawie dom każdy jest pamiątką, pomników tam dziesiątki i gdybym wszystko zamierzała opisywać, to najpierw nie podołałabym temu, a potem pewnie i ksiądz redaktor nie pozwoliłby mi za dużo miejsca w „Gazecie“ zabierać. Więc opiszę tylko te najważniejsze i najpiękniejsze rzeczy.

I tak, w sobotę po południu wybrałyśmy się na Kaźmierz. Kaźmierz jest przedmieściem Krakowa, zamieszkałem przeważnie przez Żydów. Mieszkają oni tutaj już od czasów króla Kazimierza Wielkiego, który pozwolił im u nas się osiedlać, gdy ich w innych krajach prześladowano. Ponieważ to była właśnie sobota, spotykałyśmy tam dużo Żydów świątecznie przystrojonych; ubrani byli w długie czarne płaszcze, niektóre były jedwabne, a na głowach mieli pomimo gorąca, futrzane okrągłe czapki. Wszyscy pejsaci, bo nawet małe chłopaki już kędziory spuszczone tam noszą, patrzeli na nas ciekawie, a my na nich także. Na końcu tego przedmieścia znajduje się na tak zwanej Skałce śliczny klasztor, przez Ojców Paulinów obecnie zarządzany, a z tego sławny, że w nim roku 1079 król Bolesław Śmiały, uniesiony gniewem zabił św. Stanisława, biskupa. Patrzeliśmy na ołtarz, przy którym zbrodnię tę spełniono, i na ścianę obok niego, w której za szkłem oprawne, ślady krwi świętej się znajdują. Przed kościołem znajduje się także sadzawka, przy której podług podania, święte zwłoki porąbano. Przy tym kościele, a raczej pod kościołem znajdują się groby zasłużonych krajowi mężów. Weszłyśmy więc do dużego i mrocznego podziemia; w głębi pod oknem znajduje się niewielki ołtarz, a po obu stronach stoją sarkofagi ze zwłokami mężów, którzy przez czyny i pisma swoje wsławili kraj nasz daleko i szeroko, a nam kazali go kochać i bronić. Więc spoczywają tam: Wyspiański, Asnyk, Pol, Siemiradzki, Lenartowicz, Długosz, Siemieński, Kraszewski, wszyscy wielce zasłużeni około kraju. A Polacy z wszystkich stron Polski pielgrzymują na Skałkę, odwiedzają ich groby i przenoszą się wdzięczną myślą do tych, co się ojczyźnie zasłużyli.

W niedzielę po mszy św. zwiedzałyśmy zamek królewski Wawel. Stoi na wysokiej górze, zwanej Wawel, otoczony murem obronnym naokoło, a u stóp jego płynie Wisła. Oglądałyśmy najpierw zewnątrz mury i baszty zamkowe i weszłyśmy bramą w zabudowania jego. Nad tą bramą znajduje się duży herb, ptak królewski, jakby na straży dziedzictwa swego. W pierwszym dziedzińcu bardzo dużym króluje najpierw katedra Wawelska, z boku znajdują się mniejsze zabudowania, a osobna brama prowadzi nas na dziedziniec zamkowy. I stajemy na wspaniałym dziedzińcu, w czworobok zabudowanym, na tym samym, gdzie odbywały się owe sławne turnieje rycerskie, podczas gdy królowa z dworem za wspaniałemi kolumnami bieg gonitw rycerskich śledząc, przygotowywała nagrody zwycięzcom. Zamek królewski posiada sal, komnat i pokoi ogromnie dużo, może setki, po rozbiorze kraju rząd austryacki użył go na koszary, ale przed laty kilku oddano go Polakom, a obecnie dokonywa się restauracya jego i będzie przywrócony do pierwotnego stanu. Chodziłyśmy więc po salach i komnatach królewskich, gdzie nasi królowie przebywali, byłyśmy w sali, gdzie Kazimierz Wielki mieszkał i umarł, gdzie królowa Jadwiga w części zwanej „kurzą stopką“ pożytecznej i zbożnej pracy się poświęcała, a w innej znowu salce, z widokiem na miasto lubiła siadać na murowanej ławeczce przy oknie. Zamek istnieje na tem miejscu już od niepamiętnych czasów, jest prawdopodobnem, że już książę Krakus tutaj swój gród posiadał, a królowie polscy począwszy od Bolesława Chrobrego lub Mieczysława II rozbudowywali go, upiększali, aż stanął taki wspaniały

i warowny. Podziwiałyśmy piękne sklepienia w salach, pyszne kolumny zewnątrz i grube mury, mogące służyć za twierdzę obronną. I oglądałyśmy wszystko, a myśli nasze przenosiły się do czasów, gdy zamek ten wrzał życiem, gdy w koło króla i królowej skupiali się najświetniejsi panowie Rzeczypospolitej, gdy posłowie zagraniczni poselstwa swe składali. I chciałoby się jaknajprędzej powitać tę chwilę uroczystą, gdy restauracya Wawelu ukończoną zostanie i zamek będzie znowu wspaniały i uroczysty.

Na drugi dzień zwiedzałyśmy naświętsze pomniki naszej przeszłości, bo katedrę na Wawelu. Jakieś uczucie skupienia ogarnia nas na myśl, że za chwilę zbliżymy się do serca pamiątek naszych, do tego, co wszystkim Polakom najdroższe. Na środku katedry widnieje wspaniała trumna z zwłokami św. Stanisława, na Skałce zamordowanego. Patron narodu króluje w przybytku tym niejako, bo przecież i za życia nie wahał sie pouczać królów. My jednak udajemy się najpierw przez zakrystyę po wązkich schodkach na wieżę. Wchodzimy coraz wyżej, aż doszłyśmy do króla dzwonów polskich, Zygmunta. Olbrzym wisiał sobie spokojnie, patrzał pewnie na nas i cieszył się może trochę, że Poznaniacy przyjechali. Z wieży katedralnej roztacza się cudny widok na Wisłę, na kopiec Kościuszki, na wszystkie wieże kościelne i na miasto całe.

Po zejściu z wieży zaprowadzono nas do podziemia po lewej stronie świątyni. Jest ono niewielkie, w głębi widnieje obraz Tej, „co w Ostrej świeci bramie“, a pod nią spokojnie spoczywa wieszcz nasz, którego królem pieśniarzy naród nazywa, Adam Mickiewicz. On kochał cały naród, a naród gromadząc się u grobu jego, powinien wraz z modlitwą złożyć u trumny obietnice, że będzie strzegł wszystkich ideałów wieszcza, będzie się starał co sił wystarczy w czyn wprowadzić pragnienia jego, z których może pierwszem było życzenie: „O gdybym kiedyś dożył tej pociechy, żeby te księgi zbłądziły pod strzechy“; to znaczy, pragnął on, ażeby pisma jego czytali nietylko bogaci i wykształceni, ale także ci z pod strzech, żeby wieśniaczki kręcąc kołowrotki, wzięły do ręki książeczki jego.

Teraz zeszłyśmy do grobów królewskich. Na określenie uczucia, które nas tam opanowało, słów mi braknie; wchodząc tam, zdaje się każdemu, że się przenosi w inny świat, że w sarkofagach tych wszyscy rycerze śpią tylko, że za chwilę uchylą się wieka trumien i wszyscy przemawiać zaczną. Więc książę Józef Poniatowski, który spoczywa najbliżej wejścia, Tadeusz Kościuszko, naczelnik narodu, a dalej królowie: dwaj Zygmunty, Stefan Batory, Jan Kazimierz, Sobieski, wszyscy zaczną nam wskazywać bohaterskie czyny swoje, życie ojczyźnie ofiarowane i zapytają nas, co myśmy dla niej uczynili. A my odpowiemy im, żeśmy jeszcze młodzi, ale że w miłości ojczyzny i w pracy dla niej nie ustaniemy i oddamy jej wszystko, czego tylko od nas zażąda.

Potem zwiedzałyśmy kolejno wszystkie kaplice. Jest ich 18, a w każdej znajdują się pomniki, grobowce i pamiątki po królach i biskupach, i w każdej podziwiać trzeba zabytki sztuki i architektury. Za ołtarzem znajduje się piękna kaplica połączona z zamkiem; w niej też najczęściej królowie przebywali. Stoi tam tron monarszy, a nad nim jest galerya, którą można przejść do zamku. A znowu blisko wielkiego ołtarza w ślicznym ołtarzu wisi cudowny krucyfiks Jadwigi. Ten sam, co królową Jadwigę cudownie pocieszył, u którego i inne królowe otuchy szukały, słucha teraz pacierzy wszystkich dzieci polskich i napełnia ich serca pokrzepieniem i spokojem. W kościele i w nawach bocznych znajdują się także grobowce i sarkofagi królów, więc spoczywa tam Władysław Łokietek, stoi piękny sarkofag młodziutkiego Władysława Warneńczyka, a z drugiej strony spoczywa pięknie rzeźbiona postać Władysława Jagiełły z berłem królewskiem w ręku. Bliżej ołtarza po tej samej stronie znajduje się sarkofag Jadwigi. Wykuta z marmuru kararyjskiego leży Jadwiga taka, jak ją Sienkiewicz opisał: spokojna, uśmiechnięta, podobna do białej róży mistycznej. Przed wielkim ołtarzem znajdują się jeszcze trzy grobowce, a w jednym z nich spoczywają właśnie szczątki Jadwigi, tej dobrej, ukochanej królowej, ukochanej przez naród. W presbyteryum znajdują się także pięknie rzeźbione stalle, a nad nimi ambona, ta sama, z której padały złote słowa Skargi, przymyka się prawie oczy i wywołuje obraz Matejki z postacią proroka i dworem królewskim. Nie chce się opuszczać tych zabytków, gdzie wszystko wskazuje nam wielką przeszłość naszego narodu, wszystko takie cudne, święte i nasze. To też zostać tam trzeba czas jakiś spokojnie, wmyśleć się w przeszłość naszą, a wtenczas duma zabłyśnie na czole każdego Polaka, że jest synem narodu, który posiada taką przeszłość i takich bohaterów.

Opisałem dotychczas dwa kościoły, to jest: Skałkę i katedrę Wawelską; muszę opisać jeszcze kościół Maryacki. Stoi on na rynku, a jest świątynią najładniejszą i największą w całej Polsce. Wszedłszy do wnętrza dusza zachwyca się ogromnem, architekturą i polichromią kościoła. Świątynia zbudowana jest w stylu gotyckim, choć niektóre ołtarze są także w stylu baroko i renesansie. Olbrzymie witraże otaczają wielki ołtarz. Ale chlubą Krakowa i klejnotem całej Polski jest tutaj wielki ołtarz, nieśmiertelne dzieło Wita Stwosza. Jest to tak zwany kryptyk zamykany, a przedstawia zaśnięcie N. Panny Maryi pomiędzy Apostołami, a wyżej ukoronowanie Jej na Królową nieba i ziemi. Wszystkie postacie są cudnie rzeźbione i przedstawiają ogromną wartość artystyczną. Do piękności tej cudnej świątyni przyczynia się wielce wymalowanie jej przez mistrza Matejkę. Ściany w presbyteryum i w nawie głównej wymalowane są w cudne cherubiny, a każdy trzyma szarfę z słowami litanii loretańskiej, jakby śpiewał na cześć Boga Rodzicy: Święta Panno nad Pannami, Matko najmilsza, Gwiazdo zaranna, módl się za nami, módl się za nami! Świątynia ta posiada dwie ogromne wieże, na wyższej z nich wygrywają trębacze codziennie rychło rano hejnał, a o każdej godzinie z wybiciem zegaru pobudkę.

Na zakończenie opiszę jeszcze w krótkości naszą pielgrzymkę na kopiec Kościuszki. Mówię pielgrzymkę, bo rzeczywiście zajść tam nie tak łatwo, i nie radzę wybrać się nikomu naprzykład w ciasnych trzewikach, albo w lakierkach. Trzeba iść dosyć daleko za miastem, bo blisko dwie godziny, a potem coraz wyżej pod górę, bo kopiec Kościuszki usypany jest na wzgórzu św. Bronisławy. A już najtrudniej to wchodzić na kopiec sam, bo jest bardzo wysoki, a popołudniowe słońce dopiekało porządnie. Ale myśmy szły raźno i wesoło, coraz wyżej i wyżej, aż doszłyśmy na szczyt do kamienia olbrzymiego z wyrytym na nim napisem: „Kościuszce“. „Wysoko, wysoko, a z góry Kościuszkowskiej, cudny jako czary widać Kraków stary“. Odśpiewałyśmy tam kilka naszych pieśni, a przewodnik nasz Krakowianin powiedział piękną przemowę o bohaterze z pod Racławic. A potem gdyśmy dobrze obejrzały kopiec i całą okolicę, zaczęłyśmy

schodzić na dół, a szło to teraz prędzej, aniżeli w górę. W kopcu na dole jest jeszcze skromna kapliczka, z obrazem św. Bronisławy w ołtarzu. W rocznice uroczystości Kościuszkowskich odprawia się w niej nabożeństwo.

Na tem skończę mój opis dzisiejszy. Widziałam jeszcze wiele więcej pięknych rzeczy, ale najważniejsze, bo Wawel i katedrę już opisałam, a resztę to może w przyszłym numerze „Gazety" umieszczę.

Przykład godny naśladowania.

W Borach tucholskich, na szczerych piaskach, leży wieś wielka — Śliwice. Mało kto zbłądzi w te strony, a jednak wioska ta służyćby mogła za przykład pod niejednym względem.

Okolica Śliwic jest tak uboga, że większa część dorosłych osób musi wychodzić za zarobkiem. A jednak w tej ubogiej wsi istnieje potężny Bank ludowy, obracający kapitałem dwa i ćwierć miliona marek. — Ale nie dosyć na tem! Właśnie w ostatnim roku, gdzie przecież wszędzie tak wielka była bieda o pieniądz, bankowi śliwickiemu przyrosło oszczędności okrągłe ćwierć miliona marek! Takie świetne rezultaty same nie przyszły — są to tylko owoce długoletniej, mozolnej i wytrwałej pracy. Dyrektor Banku ludowego w Śliwicach, ks. Dr. Stanisław Sychowski, od długich lat systematycznie pracuje nad krzewieniem wśród swoich parafian cnoty oszczędności. Wreszcie w maju r. 1906 założył kasę drobnych oszczędności. Każdy zakątek rozległej parafii ma swego kolektora, który często wszystkie rodziny obchodzi i znaczki oszczędnościowe sprzedaje. Samych oszczędzających dzieci miała śliwicka kasa drobnych oszczędności w 1912 roku **2465**. Dzieci te zaoszczędziły w tymże roku 16.060.60 marek. Ogółem posiada kasa 70.000.00 marek drobnych oszczędności. Dużo kapitałów jednak z kasy już wycofano i ulokowano na depozycie w Banku ludowym.

Błogie owoce tej działalności dopiero teraz w całej pełni się ujawniają. Cała okolica Śliwic przejęta jest duchem oszczędzania, a dobrobyt krzewi się, choć ziemia tam taka uboga. Do Banku ludowego wszyscy nieograniczone posiadają zaufanie. Ale też bank dba szczerze o dobro swych klientów. Administracya jest niekosztowna, a mimo nadzwyczaj silnych rezerw (170.000 marek) bank od przeszło 20 lat płaci stale tylko 5% dywidendy, za to do rezerw coraz więcej odkłada.

I pod tym względem Śliwice służyć mogą jako przykład. Gdyby wszystkie nasze Spółki były tak skrzętnie pracowały jak Śliwice, posiadałyby dziś nie 300 milionów marek kapitału, ale byłyby może już blisko miliarda.

Opiekunka ludzi.

Idziesz Najświętsza przez mgłę różową,
Idziesz Najświętsza w liliowej bieli,
A nad Twą jasną dziewiczą głową
Hymny przesłodkie głoszą anieli.
Niepokalana....

Płyniesz Najświętsza w tę noc gwiaździstą,
Na ciche wioski, na ciche sioła....
I jaśnią oczu swych promienistą
Szczęście i pokój siejesz dokoła....
Niepokalana....

I oto płyną w tę noc błękitną
Od polskich łanów ku Tobie wonie,
I wszystkie kwiaty co na nich kwitną,
Wieńczyć Ci pragną prześwięte skronie...
Niepokalana....

I wszystkie dusze miłością płoną,
I wszystkie serca u stóp Twych korne,
I płyną kędyś w dal nieskończoną
Na Twoją chwałę hymny wieczorne....
Niepokalana....



Kursy w Towarzystwie Kobiet pracujących w Pleszewie.

Za staraniem naszego „Towarzystwa kobiet pracujących w handlu i przemyśle" urządzono dla członkiń kurs książkowości i to bezpłatny.

Kurs trwał od 21. kwietnia do 23. czerwca 1913. W tymże czasie odbyło się 10 prawie dwugodzinnych lekcyi. Zapisało się 21 uczestniczek. Po pierwszych czterech lekcyach zaprzestało dalej na lekcye uczęszczać 7 członkin słabszych, lub też takich, które uważały, że przyjemniej jest w letnie wieczory przechadzać się po ulicach, niż słuchać suchych wykładów o książkowości. Owe mniej pilne i obowiązkowe członkinie przyczyniły się do tego, że statystyka dotycząca kursu wypadła bardzo niekorzystnie. Tylko 3 panie były na wszystkich 10, 7 pań na 9, 2 panie na 8, 1 pani na 7 i 1 pani na 6 lekcyach.

Stopień zadowalniający uzyskało z 21 uczestniczek tylko 14, a 7 członkiń poszczycić się może wielkiem zerem.

Już w styczniu odbył się kurs przygotowawczy dla czterech kandydatek do egzaminu na czeladniczki, które go też zdały, a były to pp. Jadwiga Jenerowiczówna, Stanisława Kernówna, Helena Krukowa i Franciszka Michałowiczówna.

Oprócz tego urządzono w czasie od 16. kwietnia do 16. lipca kurs przygotowawczy również dla czterech kandydatek do egzaminu na mistrzynie.

Potrzeba tu było pilności nielada, gdyż trzeba się było zaznajomić:
z książkowością i prowadzeniem rachunków, z ogólnemi zasadami prawa wekslowego, konkursowego i spółkowego, z korespondencyą i rachunkami zwyczajnymi; z ustawodawstwem procederowem oraz dotyczącem ubezpieczenia robotników i kas chorych; z kalkulacyą i ustawodawstwem ogólnem, o ile ono ma styczność z rzemiosłem. Dalej trzeba sobie było odświeżyć lub uzupełnić wiadomości fachowe: źródła zakupu, najważniejsze i najpotrzebniejsze materyały surowe, ich obróbka i ceny; najważniejsze narzędzia, maszyny i obchodzenie się z niemi; najważniejsze czynności przy wykonaniu danego przedmiotu, potrzebny ku temu czas oraz koszta; branie miary i przenoszenie jej na materyę; rozróżnianie materyałów; obliczanie potrzebnej ilości materyi na ubranie; zasady dobrego leżenia ubrania; rysunki.

Oto zasób wiadomości, który trzeba sobie było gruntownie przyswoić.

Wytrwałość kandydatek została nagrodzoną pomyślnem wynikiem, gdyż w dniu 24. lipca 1913 r. uczestniczki zdały egzamin na mistrzynie (w krawieczczyźnie) przed komisyą egzaminacyjną poznańskiej izby rzemieślniczej w Lesznie, a są niemi pp. Anastazya Drążewska i Stanisława Majewska, wszystkie z Pleszewa. S. M.



Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z RUCHU STOWARZYSZEŃ.

Towarzystwo katolickich pracownic pod wezw. MBNP. w Starołęce.

Dnia 10 lipca r. b. odbyło się zebranie, które zagaił wicepatron ks. Adamek, podając porządek obrad.

Po odczytaniu protokółu przystąpił ks. wicepatron do wykładu na temat: „Wartość pracy". Jak tytuł powyższy wskazuje, dał nam prelegent pogląd na wartość każdej, choćby najmniejszej pracy, jeżeli ma jakiś dobry cel.

Po wykładzie zaśpiewano „Hej zakwitła nam wiosenka", następnie zadeklamowała stow. I. Adamska.

W skrzynce zapytań były cztery zapytania, na które ks. wicepatron stosownie odpowiedział. Po wyczerpaniu porządku obrad solwował ks. wicepatron zebranie słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

Sekretarka.

Stowarzyszenie kobiet pracujących „Jedność" w Inowrocławiu.

Dnia 29. czerwca odbyło się zwyczajne zebranie Towarzystwa kobiet pracujących o godz. 5 w Ochronce. Ks. wicepatron zagaił zebranie. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania przemówiła stowarzyszona Piluchowska kilka słów „O złych przykładach." Następnie ogłosiła przewodnicząca przyjętych nowych członków. W komunikatach zarządu oznajmił ks. wicepatron stowarzyszonym, iż od lipca opuszcza Inowrocław, przesiedlony jako profesor religii do Nakła. Dalej przypomina, że zabawa letnia odbędzie się dnia 13. lipca b. r. Stowarzyszone mogą nabyć bilety po cenie zniżonej w Schronisku codziennie wieczorem od godz. 8¼ do $^{3}/_{4}$10. Następnie zaznacza, że w sobotę dnia 19. lipca przystąpią stowarzyszone na ogólne życzenie do spowiedzi, w niedzielę t. j. dnia następnego o godz. 7-mej rano do wspólnej Komunii św. jubileuszowej w kościele św. Mikołaja. Po wyjaśnieniu zapytań ze skrzynki podziękował ks. wicepatron za dowody przywiązania, uznania i wdzięczności, oświadczając, że z żalem żegna Towarzystwo, w którem od lipca r. z. dotychczas pracował, życząc mu jak najpomyślniejszego dalszego rozwoju. W imieniu stowarzyszonych podziękowała przewodnicząca dotychczasowemu ks. wicepatronowi za pracę i trudy około Towarzystwa poniesione. Na zakończenie odśpiewano kilka piosenek.

M. Mazurkówna, sekr.

Stowarzyszenie „Zgoda" w Inowrocławiu.

Dnia 24-go zeszłego miesiąca o godz. 8-mej i $^{1}/_{4}$ wieczorem zagaił ks. wicepatron zwykłe zebranie stow. naszego przy dość licznem udziale członkiń. Następnie odczytała sekretarka protokół z ostatniego zebrania, który zostaje bez zmian przyjęty, poczem przedstawił ks. wicepatron stowarzyszonym panią Kantakową, która raczyła przyjąć urząd radnej w naszem stowarzyszeniu. Przystąpiono teraz do wykładu, który wygłosił pan Dzioch na temat o s w e j p o d r ó ż y d o R z y m u! W odczycie swym chociaż jeszcze nie dokończonym z braku czasu, przedstawił nam prelegent całą podróż począwszy od Inowrocławia aż do Rzymu jaknajdokładniej, przez co wzbudził wielkie zainteresowanie u stowarzyszonych, gdyż przechodząc kolejno w swym odczycie całą podróż dał nam pogląd na wspaniałości kościołów i miast włoskich, przez które przejeżdżał i usłyszeliśmy dalej opis tego miasta każdemu katolikowi drogiemu Rzymu z jego starymi zabytkami sztuki. To też zainteresowanie rosło co raz to większe i z żalem przerwano dalszy ciąg opisu do przyszłego zebrania. Zadeklamowała następnie stow. Siewczyńska z zrozumieniem „Baladę jakich wiele", za co dziękowano jej hucznymi oklaskami. W komunikatach zarządu przypomina ks. wicepatron o jubileuszu i prosi o spieszne wypełnienie warunków, aby stow. razem przystąpić mogły do spowiedzi św. Dalej omawiano kasę pogrzebową, która po dłuższej dyskusyi zostaje zupełnie zniesioną. Na tem wyczerpał się porządek dzienny i po odśpiewaniu kilku pieśni zebranie zamknięto.

J. Kwiatkowska.

OGŁOSZENIA.

Szan. członkom **„Stowarzyszenia pracownic konfekcyjnych"**, przypominamy o wycieczce do Gniezna, która się odbędzie w najbliższym czasie.

Proszę o łaskawe zgłoszenie się do przewodniczącej, p. Wojtkiewiczówny, Piekary 8, która odbiera składki w wysokości 3 mk. na koszty podróży oraz wspólny obiad.

O spieszne zgłoszenia prosi J. W.. zast. sekr.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(S i e r p i e ń.)

13-go o $8^{1}/_{2}$ stow. żeńsk. młodz. kup.

14-go stow. prac. pod wezw. MBNP. w Starołęce.

17-go 1) o 6 stow. „Oświata i Praca" w par. św. Łazarza; 2) o 5 stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 3) o 5 stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 4) o 4 stow. kob. prac. w Kościanie; 5) stow. kob. prac. w Niechanowie

19-go 1) o $8^{1}/_{4}$ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 2) stow. prac. parafii katedralnej.

21-go o $8^{1}/_{4}$ stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 2) o 8 stow. prac. konf.

24-go 1) o 3 stow. MBNP. w Poznaniu; 2) o 4½ stow. kat. sł. żeńskiej; 3) o 5 stow. „Jedność" w Inowrocł.; 4) o 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 5) o 5 stow. kob. prac. w Tarnowie; 6) o 3½ stow. Zjednoczenie w Szamotułach; 7) stow. kob. prac. w Obrzycku.

Sprawozdanie Kasy głównej

od 1-go lipca do 31-go lipca 1913 roku włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy M.	Wysokość odebranej sumy ₰	Ogółem M.
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej.	Łagoda Marya	10	—	17,—
	Nowicka Marya	7	—	
Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza.	Przybył Michalina	7	—	12,—
	Sobkowiak Józefa	5	—	
Stow. pracownic Kat. par. św. Jana.	Filipowicz Magdelena	2	—	2,—
Stow. Kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie.	Pietrowicz Gabryela	10	—	29,—
	Majerowicz Elżbieta	7	—	
	Szuszkiewicz Jadwiga	12	—	
		60	—	60.—



Bieliźnie żółkłej i splamionej kawą, krwią, winem, czekoladą, owocami, sokiem itd. zaleca się dodać podczas gotowania Saponem 2—4 torebek Asanu.

„Asan" działa jak słońce na bielawie i jest pod gwarancyą nieszkodliwy.

Gdzie niema »Asanu« na składzie, wysyła się wprost z fabryki 6 paczek za 60 fenygów franko za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem gotówki.

Chem. fabr. ERGASTA, Czesław Nagórski, Pr. Stargard.

Roczniki oprawne

Pracownicy z roku 1907 i 1908 à **3 Mk.**
Gazeto dla Kobiet z 1909 à **4 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1910 à **3 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1911 à **3 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1912 à **3 Mk.**

poleca

Eksped. Gazety dla Kobiet

Poznań, św. Marcin 69, II. p.

Szanownym Paniom miasta Poznania i okolicy polecam moją od lat 15 istniejącą

PRACOWNIĘ

sukien damskich, kostyumów, kabatków i garderoby dziecięcej — pod gwarancyą dobrego leżenia. — **Suknie żałobne** w 24-ech godzinach.

Usługa skora! Ceny nizkie!

Bogumiła Marszałek,

Poznań, ul. Jezuicka, **narożnik** ul. **Koziej 5, I.**

Kto się przyczynia

do prawie bezustannego powiększania fabryki mydła Regera?

? ? ? ? ?

Gospodynie

ponieważ one mydło Regera wyróżniają i dalej polecają. — Mydło Regera wyrabia się podług specyalnej, wypróbowanej metody, przez patent państwowy zastrzeżonej.

Mydło Regera jest niezrównane!





Żądajcie

cennik franko i darmo

na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzolelki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

Hieronim Tilgner, Berlin, Paulstrasse Nr. 8.



Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach Związkowych:

Koźmin, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.
Ostrów, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Ostrowo.
Poznań, Skarbona, E. G. m. u. H. Posen, Warschauerstr. 7.
Poniec, Bank ludowy E. G. m. u. H. Punitz.

Nowość! Nowość!

Dla bibliotek towarzystw

polecamy napisaną przez p. **Helenę Rzepecką** książkę p. t.: (1554)

Ojcowa spuścizna.

Zarys piśmiennictwa naszego.

Cena egzemplarza **75 fen.,** z przesyłką **85 fen.**

Ekspedycya „Gazety dla Kobiet"

Poznań — Posen, St. Martinstr. Nr. 69.

Związek Kobiet pracujących w Poznaniu

poleca

Broszurkę Ks. Dr. Skrzydlewskiego

Udział Kobiety polskiej w handlu i przemyśle.

Cena 30 fen. z przesyłką 33 fen.

Odezwy do Kobiet pracujących

Cena na 100 egz. 30 fen. z przesyłką 40 fen.

Katolicy!

Proszę o zbieranie **papieru srebrnego, kapsułek od butelek, wszelkich odpadków metalowych** (z wyjątkiem żelaza), **odcinków od cygar i znaczków;** wymienione rzeczy proszę przesłać tylko w miechach koleją lub w wielkich paczkach pocztowych. Dochód służy na popieranie misyi i ubogich.

Ks. Niedbał, Piła-Schneidemühl.

Dla Waszych Córek!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu, polecamy książkę:

Dobra służąca

czyli

Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?

Poradnik dla Służących.

Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.

Zamówienia przyjmuje

Eksp. „Gazety dla Kobiet".

Tanie obiady

dla kobiet pracujących wydaje codziennie **Towarz. służby żeńskiej w swem Schronisku przy ulicy Wrocławskiej nr. 4 II p.** Cały obiad kosztuje **40 fen.,** pół obiadu **25 fen.,** talerz zupy **10 fen.** Prosimy spróbować i przekonać się, że obiady są smaczne i pożywne. Zwracamy uwagę, zwłaszcza kobiet, zatrudnionych w handlu i przemyśle, lub przejeżdżających z prowincyi na to wielkie udogodnienie, jakie im daje nasze Towarzystwo związkowe.

Załoź. 1880.



J. POPŁAWSKI, Poznań, św. Marcin 26

poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

Warsztat reparacyi.

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

Przybory do oświetlania petrol., gazu i okowity.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.